ROK V. Hrubieszów, dnia 15. sierpnia 1924 r. № 7.

PRZEGLĄD HRUBIESZOWSKI

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

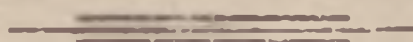
DZIAŁ URZĘDOWY.

Wydział Powiatowy
Sejmiku Hrubieszowskiego.

BUDŻET

SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

za okres od dnia 1-go stycznia 1924 r.
do dnia 31-go grudnia 1924 r.



BUDŻET

SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

za okres od dnia 1-go stycznia 1924 r.
do dnia 31-go grudnia 1924 r.

Tytuł	Paragraf	Pozycja	Wyszczególnienie.	Poszczególne sumy Marek	Ogólna suma Złotych
			Pozostałości budżetowe z 1923 r.		
			Dział A.		
			DOCHODY.		
			Saldo na 1/I. 1924 r. . . .	4,321,200.345	3.541·96
				4,321.200.345	3.541·96
			3.541,96×1,800.000 = 6,375.528.000:1,960.000 =		3.252·80

Tytuł	Paragraf	Pozycja	Wyszczególnienie.	Poszczególne sumy Marek	Ogólna suma Złotych
			Pozostałości budżetowe z 1923 r.		
			Dział A.		
			WYDATKI.		
VII	18		**Cele kulturalne.**		
		a	Pożarnictwo:		
			Zasiłek Strażom pożarnym w powiecie—po zwaloryzowaniu w/g kursu 1,220.000 = 1 frank zł.	725,945.689	595·03
VIII	20		**Bezpieczeństwo publiczne.**		
			Udział w kosztach utrzymania Policji państwowej za 1922, 1923 r. po zwaloryzowaniu w/g ustawy z dnia 6/XII 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 127, p. 1044) i Rozp. Min. S. Nr. 2. p. 69. 1924 roku) po kursie 150.000 mk. = frank. stosownie do zarządzenia p. Wojewody Lubelskiego z dn. 31/XII 1923 r. L. 7243/III = wyniesie .	170,802.503	1.143·—
			Dział B.		
XII	36		**Wydatki nadzwyczajne.**		
			Pożyczki, zapomogi i wydatki jednorazowe.		
			Zwrot gminom miejskim 11½% wpływów z podatku od alkoholu w myśl § 8 odnośnego statutu po zwaloryzowaniu w/g kursu 1 fr. zł. = 1,220.000 mkp. stosownie do Rozporz. Min. Skarbu z dnia 31/XII 1923 r. (Dz. Ust. Min. Sk. Nr. 2 p. 69) 1924 r. = ...	678,624.120	556·25
				1.575,372.312	2.294·28
			Po zamianie wyrażonych we frankach zaległości na Mkp. według kursu franka 1,800.000.2294,28 = ...	4,129,704.000	
			Po przeliczeniu tej sumy na franki w/g przefrankowanego skróconego wskaźnika cen hurtowych z dn. 4—10 lutego r. b. t. j. 1,960.000 mk. — otrzymamy 4129,704.000 : 1,960.000 =		2.107·—

Sekretarz:

J. Lipnicki.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

B. Zamościk.

Tytuł	Paragraf	Wyszczególnienie.	Preliminowano Zł.	Suma tytułu Zł.
		Pozostałości z budżetu 1923 r.	2.107·—	2.107·—
		Dział „A".		
		Wydatki zwyczajne.		
I.		**Koszta administracji.**		
	1	Wydatki osobowe biura Wydziału Powiatowego:		
		a) Koszta reprezentacyjne Przewodn. Wydz. Pow. w wysokości 100% poborów starościńskich .	3.226·—	
		b) Pensje personelu	29.148·—	
		c) Koszta leczenia personelu i ich rodzin (lekarstwa, środki lecznicze)	184·—	
		d) Koszta podróży i dyety członków Sejmiku, Wydz. Pow. Komisji oraz urzędników Sejmikowych .	4.453·70	
	2	Wydatki rzeczowe:		
		a) Czynsz za lokal biura Wydziału Powiatowego .	460 —	
		b) Opał, światło i utrzymanie porządku . . .	433·—	
		c) Materjały piśmienne, druki, prenumerata pism, abonament telefonu, rozmów telefonicznych, opłgty pocztowe, porto, depesze	1.071·40	
		d) Uzupełnienie umeblowania biura Wydziału Pow.	255·—	
		e) Utrzymanie taboru kołowego	1.443·—	40.674·10
II.		**Komunikacja.**		
	3	Remont dróg wojewódzkich i znajdujących się na nich mostów	29.190·26	
	4	Remont dróg powiatowych i znajdujących się na nich mostów	65.499·80	
	5	Koszta osobowe zarządu dróg powiatowych . .	6.277·65	
	6	Koszta rzeczowe tegoż zarządu drogowego . .	94·55	101.062·26
III.		**Rolnictwo, przemysł i handel.**		
	7	Utrzymanie zakładu ogrodniczego w Dziekanowie .	12.022·10	
	8	Subsydja dla miejscowych organizacji rolniczych .	50.000·—	62.022·10
IV.		**Zdrowotność i szpitalnictwo.**		
	9	Szpitalnictwo:		
		a) Koszta utrzymania powiatowego szpitala Św. Jadwigi w Hrubieszowie , ...	33.613·—	
		b) Subsydjum szpitalowi żydowsk. w Hrubieszowie	255·10	
	10	Hygjena ludowa:		
		a) Fundusz na dokształcenie akuszerek . . .	306·10	
		b) Koszta kolumn dezynfekcyjnych . . .	1.082·—	35.256·20
V.		**Opieka społeczna.**		
	11	Utrzymanie zakładów opieki społecznej:		
		a) Zakładu Sierot Wojennych w Turkowicach. .	62.400·18	
		b) Ochronki dla dzieci z powiatu w Turkowicach .	19.039·70	
		c) Ochronek przychodnich dla dzieci w Dubience i Uchaniach	2.926.70	
		d) Przytułku dla starców i kalek im. Św. Ducha w Hrubieszowie	6.714·55	
	12	Koszta utrzymania niezamożnych uczniów szkoły średniej przebywających w bursie miejscowego gimn.	4.527·42	
	13	Kredyt rezerwowy do dyspozycji Powiatowej Komisji Opieki Społecznej	255·10	95.863·65

Tytuł	Paragraf	Wyszczególnienie.	Preliminowano Zł.	Suma tytułu Zł.
VI.		**Szkolnictwo i oświata.**		
	14	Fundusz stypendyjny dla niezamożnej uczącej się młodzieży szkolnej	10.000·—	
	15	Szkolnictwo powszechne:		
		a) Na wydatki rzeczowe Pow. Rady Szkolnej .	38·—	
		b) Na kursa wakacyjne dla nauczycielstwa szkół powszechnych do dyspozycji Powiatowej Rady Szkolnej	200·—	
		c) Koszta rzeczowe 6-ciu klasowej szkoły powszechnej przy Gnieździe Sierót w Turkowicach .	1.913·95	
	16	Na oświatę pozaszkolną	5.000·—	
	17	Na kursa dokształcające dla pisarzy gminnych . .	50·—	
	18	Koszta utworzenia szkoły rzemieśln. w Hrubieszowie	10.000·—	27.201·95
VII.		**Cele kulturalne.**		
	19	Pożarnictwo:		
		a) Zasiłek istniejącym strażom pożarnym i na koszta organizacji nowych straży	3.061·20	
	20	Popieranie instytucji i organizacji kulturalnych:		
		a) Zasiłki dla Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie	1.500·—	
		b) Utrzymanie instruktora kulturalno-oświatowego .	1.667·44	
		c) Zasiłek dla „Auxilium Academicum" . . .	51.03	
		d) Zasiłek dla Kasy im. D-ra J. Mianowskiego .	51.03	
		e) Utrzymanie bibljoteki Sejmikowej i koszta dalszego rozwoju	2.326·57	
		f) Koszta wydawn. „Przeglądu Hrubieszowskiego" .	2.595·74	11.253·01
VIII.		**Bezpieczeństwo publiczne.**		
	21	Udział w Kosztach utrzymania policji państwowej .	56.723·12	56.723·12
IX.		**Przedsiębiorstwa komunalne.**		
	22	Drukarnia. Koszta prowadzenia	11.956·—	
	23	Klinkiernia. Koszta produkcji i prowadzenia . .	105.680·95	117.636·95
X.		**Biuro Porad Prawnych.**		
	24	Koszta osobowe i rzeczowe	2.613·50	2.613·50
XI.		**Zwroty.**		
	25	Zwrot gminom miejskim 60% wpływów z podatków od alkoholu i gminom wiejskim 13% z tegoż tytułu — stosownie do ustawy z dn. 11/VIII 1923 r. art. 10 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. Nr. 94 p. 747)	17.878·—	
	26	Zwrot gminom wiejskim 50 proc. wpływów z podatków komunalnych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, stosownie do art. 11 powołanej pod § 25 ustawy	370.—	
	27	Zwrot gminom wiejskim 50 proc. opłat komunalnych od umów o przeniesienie własności nieruchomości, stos. do art. 13 ustawy wyżej powołanej . .	3.061·20	
	28	Zwrot gminom wiejskim 50 proc. wpływów z podatku przemysłowo-obrotowego, stos. do art. 8 ustawy z dn. 11/VIII 1923 r.	68.878·—	90.187·20
XII.		**Wydatki nieprzewidziane.**		
	29	Do dyspozycji Sejmiku	2.000·—	
	30	„ „ Wydziału Powiatowego . . .	41.766·62	43.766·62
		Razem .		686.367·6[illegible]

Tytuł	Paragraf	Wyszczególnienie.	Preliminowano Zł.	Suma tytułu Zł.
		Dział „B“.		
		Wydatki nadzwyczajne.		
I.		**Pożyczki i wydatki jednorazowe.**		
	1	Spłata pożyczki krótkoterminowej w Polskim Banku Komunalnym	35.000·—	
	2	Procenty od powyższej pożyczki w wysokości 16% w stosunku rocznym	1.400.—	
	3	Zaprowadzenie sieci telefonicznej w gminach . .	3.710.36	
	4	Na zakup akcji Polskiego Banku Emisyjnego (25 szt.)	2.500.—	
	5	Na kupno placu pod budowę domu Sejmikowego .	20.000.—	62.610·06
II.		**Komunikacja.**		
	6	Budowa powiatowej drogi bitej na odcinku Hrubieszów-Lipice-Nieledew	103.089.88	103.089·88
III.		**Szkolnictwo i oświata:**		
	7	T-wu Uniwersytetu Lubelskiego jednorazowy wkład stosownie do § 7 statutu	2.000·—	2.000·—
IV.		**Zdrowotność i szpitalnictwo.**		
	8	Wewnętrzne urządzenie oddziału zakaźnego szpitala Św. Jadwigi	14.391.15	
	9	Urządzenie leżalni dla chorych gruźlicznych przy szpitalu Św. Jadwigi	5.000·—	
	10	Utworzenie oddziału wenerycznego przy szpitalu Św. Jadwigi	1.398.45	
	11	Udział w kosztach utrzymania szpitala Św. Józefa w Lublinie	1.000·—	21.789·60
V.		**Opieka Społeczna.**		
	12	Gruntowny remont budynku i ubikacji przytułku starców i kalek w Hrubieszowie	14.000·—	14.000·—
		Razem .		203.489·84

ZESTAWIENIE.

Budżet zwyczajny	686.367·66
„ nadzwyczajny	203.489·84
Ogółem . .	889.857·50

Tytuł	Paragraf	Wyszczególnienie.	Preliminowano Zł.	Suma tytułu Zł.
		Pozostałości z budżetu 1923 r.	3.252·80	
		Dział „A".		
		Dochody zwyczajne.		
I.		**Dochód z własnego majątku.**		
	1	Dochód z ogrodu Szpitala Św. Jadwigi . . .	1.000·—	
	2	Dochód z dzierżawy gruntów, należących do Zakładu starców i kalek w Hrubieszowie	770·—	
	3	Dochód z zakładu ogrodniczego w Dziekanowie .	4.760·70	6.530·70
II.		**Dochody z przedsiębiorstw komunalnych.**		
	4	Dochód z drukarni Sejmikowej	14.183·70	
	5	„ „ klinkierni Sejmikowej	113.300·—	127.483·70
III.		**Zasiłki ze strony państwa.**		
	6	Zasiłek Minist. Pracy i Opieki Społecznej: a) Na koszta utrzymania Sierot Wojennych w Turkowicach	51.117·12	
	7	Dotacja Minist. Robót Publicznych na budowę nowych dróg bitych na odcinku Hrubieszów-Lipice-Nieledew w wysokości 50% kosztorysu	51.545·—	102.662·12
IV.		**Opłaty.**		
	8	Specjalne opłaty drogowe (podatek drogowy), na pokrycie wydatków budowy i utrzymania dróg powiatowych i wojewódzkich na zasadzie statutu pobieranego	146.243·—	
	9	Opłaty z Biura Porad Prawnych	1.650·—	
	10	Opłaty za leczenie chorych w szpitalu Św. Jadwigi w Hrubieszowie	17.934·—	
	11	Opłaty za korzystanie z bibljoteki Sejmikowej . .	1.469·40	
	12	Opłaty za prenumeratę Przeglądu Hrubieszowskiego i ogłoszenia	1.224·50	168.520·90
V.		**Dodatki do podatków państwowych.**		
	13	Dodatek do państwowego podatku gruntowego w wysokości 60% najwyższego łącznego obciążenia gruntów podatkami komunalnymi, dozwolonego ustawą z dn. 15/VI 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 65) . . .	126.145·10	
	14	Podatek inwestycyjny w wysokości 50% dodatku komunalnego do podatku gruntowego państwowego .	63.028·50	
	15	Dodatek komunalny do państwowego podatku obrotowego w wysokości 0.5% i przemysłowego w wysokości 25%	137.755·10	
	16	Dodatek komunalny do opłat państwowych od patentów na sprzedaż trunków i przetworów w wysokości 200% i wyrobów wódczanych w wysok. 100%.	740·—	
	17	Dodatek komunalny do państwowych podatków od spożycia, zużycia wzgl. produkcji w wysokości 30% ogólnej sumy wpływów — stos. do art. 10 ustawy z dn. 11/VIII 1023 r. (Dz. Ust. Nr. 747) . .	24.489·80	
	18	Wpływ z państwowego podatku dochodowego w wysokości 30%	25.000·—	377.158·50

Tytuł	Paragraf	Wyszczególnienie.	Preliminowano Zł.	Suma tytułu Zł.
VI.		**Podatki samodzielne, pobierane na mocy uchwalonych przez Sejmik statutów, zatwierdzonych przez władze nadzorcze.**		
	19	Podatek komunalny od broni myśliwskiej i krótkiej broni palnej	800·—	
	20	Podatek komunalny od umów o przeniesienie własności nieruchomości w wysokości 4% sumy, służącej do wymiaru państwowej opłaty stemplowej od tych umów	6.122·40	
	21	Podatek gruntowy od majątków państwowych, położonych poza obszarem gmin miejskich . . .	2.440·—	
	22	Podatek na akcję przeciwpożarową w wysokości 15% premji asekuracyjnej	3.061·20	12.423·60
VII.		**Zwroty.**		
	23	Zwrot od gmin miejskich i wiejskich kosztów utrzymania policji państwowej	56.723·12	56.723·12
VIII.		**Kary i odsetki zwłoki.**		
	24	Z tytułu kar i odsetek za zwłokę w uiszczeniu podatków i opłat komunalnych — przewiduje się .	51·03	51·03
				854.806·47
		Dział „B“.		
		Dochody nadzwyczajne.		
I.		**Pożyczki i wpływy jednorazowe.**		
	1	Pożyczka krótkoterminowa, zaciągnięta w Banku Komunalnym na budowę dróg	35.000·—	
	2	Procenty od akcji Banku Komunalnego i Hurtowni Powiatowej w Hrubieszowie	51·03	35.051·03
				35.051·03

ZESTAWIENIE.

Budżet dochodów zwyczajnych	854.806 zł.	47 gr.
„ „ nadzwyczajnych	35.051 zł.	03 gr.
Ogółem	889.857 zł.	50 gr.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

Sekretarz

J. LIPNICKI m. p.

B. ZAMOŚCIK m. p.

OGŁOSZENIE.

Od dnia 28/VII r. b. rozpoczął się werbunek kandydatów do policji w Okręgowych Komendach P. P. w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Krakowie, Poznaniu i Toruniu. — Kandydaci muszą odpowiadać następującym warunkom.

1) obywatelstwo polskie,
2) nieskazitelna przeszłość,
3) wiek od 23 do 45 lat,
4) zdrowa i silna budowa ciała oraz odpowiedni wzrost,
5) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, umiejętność liczenia.
6) kandydaci ubiegający się o przyjęcie do policji winni umieć dobrze jeździć konno,
7) wojskowi, którzy odbyli całkowitą służbę wojskową mogą być młodsi od przepisanego wieku.

Podania o przyjęcie kandydaci mogą składać w Komendzie Pow. w Hrubieszowie, załączając niżej wymienione dowody:

1) Życiorys, 2) metrykę urodzenia, (jeżeli żonaty) metrykę urodzenia żony, dzieci i ślubu, 3) dowód obywatelstwa 4) dowody wojskowe, 5) świadectwa z poprzedniej pracy, 6) świadectwa szkolne.

Kandydaci wszelkie koszta związane z przyjazdem do miejsca urzędowania Komisji kwalifikacyjnej oraz do miejsca przydziału ponoszą z własnych funduszów. Pobory i umundurowanie zakwalifikowani otrzymają w miejscach swych przydziałów, zaś bieliznę pościel i koce winni mieć własne.

Komendant Policji:
w. z. **Hejwowski.**

Starostwo Hrubieszowskie.

Na skutek rozporządzenia Pana Wojewody Lubelskiego z dnia 24-go b. m., proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Przeglądu“, że przez punkty kontrolne na granicy polsko-gdańskiej przepuszczane będą do w. m. Gdańska tylko te osoby, które posiadać będą ważne dowody osobiste w myśl konwencji polsko-gdańskiej zawierające rubrykę **„przynależność państwowa“.**

Starosta Hrubieszowski:
w. z. **L. Ościak.**

Myślcie o przyszłości.

Zadana u nas przed czterema laty klęska bolszewickiej armji na dłuższy czas, jak mogłoby się zdawać, poskromi zapały czerwonych wodzów do ryzykownych prób, mających coraz mniejsze widoki powodzenia, zwłaszcza gdy Polska systematycznie, rok po roku wzmacnia swą armję i organizuje się do wszelkiej obrony.

Groza minionej wojny, twarda praca codzienna poszczególnego obywatela Polski i kosztem wielu niejednokrotnie ofiar zdobywana droga do jakiejś lepszej egzystencji na przyszłe lata, wszystko to jest wystarczającem wytłómaczeniem żądań, jakie są skierowane przez rząd i całe społeczeństwo do każdego mieszkańca, pod hasłem obrony tylko jego własnego dobra.

Ponoszone ciężary podatkowe są tylko szybkiem wyrównaniem braków zaniedbanych w latach poprzednich, a równocześnie przygotowaniem się na przyszłe lata i to z wielkim pośpiechem, nie z odkładaniem na długie okresy, bo gdy chodzi n. p. o armję nawet gwałtowny pośpiech nie będzie przesadny. Jeżeli w obronie kraju nie liczył się żołnierz z ofiarą życia własnego, nie może się nikt wahać z wysiłkiem swej pracy i grosza, boć przecież dla tego samego to celu, dla którego przed laty nie żałowano krwi swojej czy swoich najbliższych.

Gwałtowny pośpiech i potrojona praca jest niezbędna, do ostatecznych granic posunięta gotowość do ofiar na rzecz państwa jest tylko szybkiem ubezpieczeniem się od klęski, która mogłaby zniszczyć całą pracę, gdyby polacy zaczęli wahać się i cofać przed nałożonemi przez rząd obowiązkami. Czy więc nierozważne skąpstwo w dniach dzisiejszych ma spowodować w przyszłości zupełną ruinę, aby ni śladu marnego nie pozostało po tem, co już posiadamy?

We wielu wypadkach nieuświadomienie społeczne obywatela pozwala zauważyć ten sposób zapatrywania się na własne dobro, które zasługuje na jedyne miano: przerażającej głupoty. Jestto owo wyrachowanie widoczne choćby w każdej wsi polskiej, gdzie bronią się ludzie zajadle przeciw opłatom małym na naprawy dróg lub mostów, aby przez swoją głupotę sto razy więcej zapłacić za naprawę połamanych wozów i utrzymanie koni wycieńczonych pracą na kałużach błota, w jamach i wyrwach. Jest wielu żałujących drobnej ofiary na straż pożarną, która wszak może go uratować przed stratą całego mienia. I z tak karygodną ciemnotą walczyć musi każdy, kto tylko odrobinę posiada zrozumienia życia społecznego. Usuwanie tej wady to jednak praca na długie zakrojona lata.

Najlepsza wola i najszczersze starania nie mogą tu dać prędko pożądanych wyników, tymczasem każdy dzień tu drogi, liczenie na lata późniejsze a nawet na rok następny jest niedopuszczalne i słuszną obawą przejmuje serca i umysły tych, którym oddano w ręce sprawy Rzeczypospolitej. Każda chwila domaga się pośpiechu, musi więc pominąć się liczenie na dobre wyniki uświadomienia społecznego, które tylko powoli postępuje w swym rozwoju, a wobec twardej konieczności trzeba użyć środków radykalnych, aby kiedyś nie było zapóźno. Nie można liczyć na przyszłość, trzeba raczej myśleć o przyszłości, już teraz przygotować ją sobie z góry tak, aby później czerpać z pełnej skrzyni bez obawy przed wszelkiemi niespodziankami.

Podyktowane tem wyrachowaniem sposoby zapobieżenia złemu, muszą dać w ostateczności zastosowanie przymusu tam, gdzie brak zupełnego uświadomienia. Nie bawią się wszak rodzice w żadne konferencje i usprawiedliwiania się wobec dziecka, a tylko twardo tkwią przy swoich postanowieniach, bo chodzi tu o przyszłość wychowanka, który dopiero wtedy będzie miał prawo rozumować, gdy dojdzie do tego rozumu, bo wtedy surowość ojca już zbędna, ale zaniedbać ją dawniej, byłoby karygodnem.

Niech więc narzekania pod adresem władz ustaną, a zwolenników rządu twardej ręki niech nie zalicza się do podejrzanych zwolenników jakiegoś dawnego znienawidzonego nastroju. Każdy z nieuświadomionych dzisiaj może za lat parę sam głosić hasło silnego rządu, nie bawiącego się w długie ceremonje z uporem, dyktowanym ciemnotą, a podsycanym przez różnych mętnych „społeczników“ z pod znaku Trockiego. Będzie uważał

wtedy każdy za swój święty obowiązek spełnić to, przeciwko czemu teraz się krzywi.

Nie czuje się dzisiaj nikt pokrzywdzony obowiązkiem przyjmowania Sakramentów Świętych i nie narzeka na niedzielną powinność wysłuchania Mszy Św., choć z daleka nieraz podąża do kościoła. Zdołał przez tyle lat i pokoleń zrozumieć i najciemniejszy chłopek swoją powinność, którą z ochotą wypełnia.

Przed wiekami jednak, gdy nie było tego zrozumienia dla prawdziwej wiary, musiano wobec ciemnych pogan również używać twardych środków, burzył więc Mieszko I. 930 lat temu posągi i świątynie pogańskie, użyć musiał też siły Jagiełło, niszcząc wszelkie ślady pogaństwa na Litwie.

Dzisiaj nikt z chrześcijan nie dziwi się temu, nie należy tak samo dziwić się postanowieniom władz państwowych, które im surowsze, tem większe dobro mają na względzie, a użyć sobie w ich wypełnianiu, to można tylko przez zrozumienie tych konieczności, które dziś do tego zmuszają. Jedna konieczność to ciemnota, szczególnie na kresach wschodnich, druga to niebezpieczeństwa ze strony naszych sąsiadów. Czekać nie można wcale i jedynie skuteczne są środki silne niedopuszczające sprzeciwu, skoro uświadomienie społeczne to kwestja lat dziesiątek, a niebezpieczeństwo ma ledwie małą drogę do zniszczenia nas z kretesem.

W obronie przed posiewem bolszewizmu.

Święta zasada: zmiażdż łeb żmiji jest świętą i honorowaną, jednak nie przewodnią w codziennych naszych sprawach i tem samem nie ma żadnego poważnego znaczenia. Staramy się niemal na każdym kroku paraliżować zarządzenia władz i utrudniać pracę ludziom dobrej woli, przynosząc natomiast kolosalne korzyści właśnie tym, którzy rozpoczęli w naszym kraju robotę niszczącą już na serjo.

Klęska ostatniej wojny z Polską nie powstrzymała bolszewików od dalszej ofenzywy, którą prowadzą od dłuższego czasu, nie w polu ale drogą agitacji, przygotowując sobie teren do walki zbrojnej, aby trudniej było już o Cud Wisły, i, jak przed laty, o utworzenie armji ochotników niemal w kilku tygodniach. To co dzieje się dzisiaj jest tylko przygotowaniem się na najbliższe lata. Grozi wojna z bolszewikami — martwi się tu i ówdzie spracowany rolnik, czy mieszczanin i nie myli się bardzo, zapominając wszakże o tem, że sam ponosi tu połowę winy przez swoją opieszałość, odkładanie na jutro, a przedewszystkiem przez ten brak odwagi, aby raz wreszcie twardym obcasam stanąć na łbie żmiji, która ostatniemi czasy to tu, to tam podpełza.

Śmiałość czerwonej Rosji dochodzi już teraz do ostatecznych granic — widocznie czują się na tyle silni w stosunku do Polski, że bez skrupułów, nim rzucą nowe hordy na odbudowane nasze kresy, próbują od czasu do czasu takich środków, które zastosowane do Angiji lub Francji byłyby uznane chyba za przyczynę do chwycenia za broń.

Jest w tych próbach i pewna polityka obliczona na przyszłość.

Po każdym zaczepnym kroku ze strony sowietów, śledzi Moskwa z całą uwagą wrażenie, jakie to wywrze na Polsce i obserwuje stanowisko poszczególnych państw europejskich i Ligi Narodów, aby zebrać dokładne dane: czy czas już, czy może jeszcze poczekać. Lecz owo czekanie dłuższe, czy krótsze nie pozostaje bez dalszej przygotowawczej pracy, na co dowodów mamy bez liku w codziennych wydaniach gazet z całej Polski i w obserwowaniu wszelkiej pracy społecznej, która napotyka na niespodziewane i głęboko gdzieś ukryte przeszkody.

Nasuwanie tych przeszkód i pomysłów, to sprytnie utajona robota czerwonych wysłanników Trockiego, a do wykonania tych planów używa się tych wszystkich mętów społecznych których nigdzie nie brak, a którym bezwiednie a wybitnie ułatwiają drogę poczciwe zresztą, lecz głupie bez własnego zdania i bez cienia odwagi liczne rzesze polaków tych właśnie, którzy z takim niepokojem wspominają o możliwości nowej wojny z bolszewikami.

Wieś nasza i miasteczka obfitują właśnie w takie gromady niepokojących się, ale na sposób przez dziadów i pradziadów stosowany pomimo tylu doświadczeń. Jest już bowiem nieuleczalną wadą chłopa naszego i niewykształconego mieszczanina, że lekarza wzywa już do konającego, a w samych początkach choroby raczej myśli o tem, coby dobrego dać choremu do zjedzenia, aby mu sprawić przyjemność.

Gdy już niebezpieczeństwo będzie na karku, wtedy dopiero chwyci się i wieś i miasto ostrych środków, lecz już podniecone i przynaglone łuną pożarów własnych chat i całego dobytku.

Wyczekiwanie ostatniej konieczności, to cecha większej części naszego społeczeństwa, któremu nie dość praktycznego rozumu przyczyniła twarda nauka lat ostatnich, gdy z takim trudem i krwawym wysiłkiem dźwigał z ruin i zgliszcz drzazgi i rupiecie, aby choć z tych resztek stworzyć sobie jakie takie warunki do życia.

Na dzisiaj pozostawiają sobie ślepi poczciwcy bardzo wątpliwe słowa pocieszenia, że przecież inne państwa Europy nie dadzą marnie zginąć Polsce, że udało się przetrzymać lata osta-

tnie i trochę podźwignąć, więc i teraz jakoś to będzie.

Owo liczenie na inne państwa, zamiast na własne siły i to godne politowania „jakoś to będzie", to są argumenty, które usprawiedliwiają obawy o najeździe bolszewickim, nie w przyszłym roku, to w następnym.

Jakie tymczasem widoki powodzenia ma liczenie na Europę?

Pomimo stwierdzenia ohydy i zbrodni dokonanej na ludzkości przez czerwonych wampirów ustępują zwolna uczucia odrazy i górne hasła obrony praw człowieka na rzecz dobrze wykalkulowanego interesu. Gdy dobrze zorganizowana klika śmiało grasuje na wschodzie wśród ciemnego i zterroryzowanego ludu rosyjskiego, zaczynają przycichać głosy oburzenia naszych bliższych i dalszych sąsiadów, bo skoro już od kilku lat niema widoków rychłej zmiany w Rosji, czyż nie byłoby rzeczą praktyczną raczej coś na tem zarobić?

W imię dobra murzynów w koloniach angielskich tłumiono zbrojnie walki między dzikiemi szczepami pod wzniosłem hasłem miłości bliźniego i wysyłano nawet misjonarzy, którym już dzisiaj nie wiele pozostaje do roboty skoro istnienie czarnych mieszkańców kolonij jest jeszcze tylko na najbliższe lata przewidywane.

Wyplenić lud rosyjski zanurzony w odmęty rewolucji i wzajemnego rabunku to sprawa zbyt ryzykowna i ponad siły, przeto po t. zw. staraniach dyplomatycznych i protestach w komisjach międzynarodowych i tym podobnych światowych obronach praw człowieka i wieczystego pokoju powrócono do ideji dobrego interesu. Polska zaś zagrożona przez wschodnich sąsiadów może czasem obawy swoje wyrażać na międzynarodowej arenie we wolnych wnioskach jeśli takie są dopuszczalne, narazie bowiem na porządku dziennym jest „bussines" zachodniej Europy i „gites geszeft" Sowietów.

Przedstawicielowi rosyjskiej Republiki Rad zrobiono w Anglji daleko idące obiecanki co do zawarcia wzajemnego traktatu handlowego. Pan Mac-Donald przedłożył Izbie Gmin swój projekt, który zapewniałby Rosji sowieckiej nawiązanie normalnych stosunków handlowych i kredyty, Anglji zaś, czego domyśla się Europa, możność eksploatacji Rosji i stworzenia z niej jeszcze jednej kolonji angielskiej.

Sądy o tem wyrażane w polskich pismach obfitują w okrzyki strachu, dopatrując się w tem wzmocnienia naszego wschodniego wroga. Tu chodzi przedewszystkiem o interes i przez takie szkła wypada Polsce oceniać przejawy sympatji jej sojuszników.

W stosunkach międzypaństwowych wypisuje się wzajemne grzeczności na papierze handlowym po zaopinjowaniu wytrawnych finansistów.

Bardzo mile mogą wspominać Włochy generała Dąbrowskiego, lecz nie przez wdzięczność i czułość dla nas jest na włoskich giełdach poszukiwany złoty polski. Tu chodzi o interes, więc mimo trwożliwych westchnień Polski na myśl o zbrojeniach w Rosji, we Włoszech zaopatrują się władze sowieckie w aeroplany, tworząc flotę napowietrzną, podczas gdy w Polsce jest dopiero zamierzona propaganda na rzecz lotnictwa, a jako tymczasowa obrona: liczenie na politykę zachodniej Europy.

Niebezpiecznego sprzymierzeńca pozyskuje sobie Republika sowiecka u Niemców. Zagrożony jest nasz kraj i od zachodu lecz pocieszamy się dziecinnem rozumowaniem, że przecież Niemcy nie pragną bolszewizmu. U siebie nie, lecz będą tak długo pokątnymi doradcami Rosji, dopóki zawadza im Rzeczpospolita Polska, a że później dopiąwszy swego celu wyrzekliby się wszelkich stosunków przyjaznych z Rosją w imię własnego nacjonalizmu, to pewne.

Tu można liczyć tylko na Francję, dla której niemcy będą zawsze wrogiem, lecz i Francja musiała na Konferencji londyńskiej ciężkie staczać spory z Anglją, która choć sojuszniczka, oceniała sprawę okupacji francuskiej w Ruhr przedewszystkiem pod kątem własnych interesów, a nie Francji. Jeżeli zabezpieczenie Polski przed wrogami zapewniałoby jakiś większy zysk angielskim bankom niż eksploatacja bogactw Rosji, wtedy bez wątpienia poproszonoby delegację polską na konferencję w Londynie a Krasin czy Rakowskij musieliby milczeć.

Polska musi liczyć przedewszystkiem na samą siebie, bo do tego zmuszają ją coraz dotkliwsze doświadczenia, a w stosunku do swoich sprzymierzeńców powinna — nie rękę wyciągać o pomoc, a raczej zmusić ich do tego, aby nas prosili i raczej na nas liczyli. Póki istnieje niebezpieczeństwo bolszewizmu, robi się Polsce honory, nazywa się ją przedmurzem kultury zachodniej. Bardzo jesteśmy z tego dumni, lecz nie należy zapominać, że owo przedmurze w geografji dyplomatów zwie się raczej rowami i okopami wojennemi potrzebnemi na wypadek, gdyby coś zagrażało Europie od wschodu.

Zlikwidowanie komunizmu w Rosji może zmienić zasadniczo poglądy w światowej polityce i Rosja z ustrojem dzisiejszej Polski mogłaby być bardziej pożądana za sojusznika, o wiele potężniejszego wtedy niż nasza okrojona traktatami Rzeczpospolita. Wszak w tym kierunku nacjonaliści rosyjscy pracują we Francji i mają wielu zwolenników.

Byłoby może inaczej, gdyby Polska była tą Polską a czasów Jagiellonów, lecz ciemnota mas, krótkowzroczność całego ogółu i słabe stanowisko narodu i jego władz we wszystkich sprawach naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej raczej okrawują tę Polskę na przyszłość, aby z niej zrobić jakieś maleńkie państewko, z którem nikt później nie będzie się liczył. Reprezentowane w Lidze Narodów mocarstwa europejskie mogą zdradzać się nieraz nawet z daleko posuniętemi zakusami imperjalistycznemi, podczas gdy Polska występująca jedynie w imieniu obrony swych granic musi to robić bardzo delikatnie smarując się masłem i miodem, aby się nikomu nie narazić. Niechby to była jednak Polska potężna i niezachwiana w swoich granicach dawnych, nieustępująca skromniutko przed każdym obcokrajowcem, może wtedy decydowałaby ona o losach wschodniej Europy.

Na zachodzie Anglja i Francja są kierowniczkami, na wschodzie niema nikogo, wszyscy próbują robić tu interes, bo Polska do tej roli za słaba, a Rosja jest jeszcze bolszewicka. Niemniej jednak z nią więcej się liczą niż z Polską.

Jedynie u nas w opinji ludu i sfer mało uświadomionych używa się słów pociechy: jakoś to będzie, nie zginęliśmy w 1920 roku, nie zginiemy i teraz. Komu natomiast przedstawić ewentualną grozę niebezpieczeństwa, ten przeważnie odwołuje się do Rządu i przypomina mu jego obowiązki. Jak może jednak Rząd nasz wystąpić stanowczo w imieniu praw narodu, gdy nie jest pewny pomocy i każdorazowej odsieczy ze strony obywateli.

Rok 1924 obfituje w zdarzenia, które tylko rzadko dawały się zauważyć w latach poprzednich. Władze państwowe, policja, żandarmerja wpadają codziennie niemal na trop organizacyj komunistycznych kierowanych przez Rosję. Działanie na szkodę państwa stało się już zupełnie wyraźne od czasu listopadowych zajść w Krakowie. Wysadzanie magazynów prochu w Warszawie, ostatni nieudały zamach na prochownię we Lwowie, podżeganie do strajku na Ślązku, któremu z trudem tylko udało się zapobiec, zjazdy i wiece komunistyczne, wagony agitacyjnych odezw chwytane przez policję, oto posiew bolszewizmu, co stwierdzają codzienne depesze z całego kraju.

Władze robią tu wszystko, co mogą, lecz jestto jeszcze znikomą cząstką tego, co możnaby zrobić, gdyby każda instytucja państwowa miała zapewnioną pomoc ze strony mieszkańców wsi i miasteczek. Ile dzieje się złego dookoła, o czem wielu jest nieraz dobrze poinformowanych, jednak nie mają czy chęci czy też odwagi wystąpić przeciw temu, zawiadomić władze o tem, na co się w tej czy innej wsi zanosi, aby tych rozsianych obficie szkodników oddano wkrótce pod klucz lub do dyspozycji sądów doraźnych.

Owe zauważone tu i ówdzie przejawy zatargów między Rusinami a Polakami po wsiach naszego powiatu wszak teraz dopiero stają się widoczne, więc przedtem byli tacy, którzy do tego przygotowywali. Niejeden z Polaków na wsi wiedział o tem i wie do dzisiaj, a boi się w obronie swojej i państwa zawiadomić o tem odnośne władze chcąc, aby one same wpadły na trop. Za wielkie to wymagania, bez współpracy obywateli, władze same wszystkiego w żadnem państwie nie zrobią. Może boi się ktoś podawać swoje nazwisko, aby nie narazić się na jakieś niebezpieczeństwo? W takich razach leży w interesie samej władzy nie zdradzić żadnego szczegółu i tajemnicę z chęcią mu zapewni.

Zastanowiwszy się nad tem, co widziało się w ciągu ostatnich miesięcy, zapewne wielu miałoby coś do powiedzenia, nikt jednak nie ma odwagi dzisiaj, bo czeka lepszej może sposobności, aż agitacja komunistów z bolszewickiej Ukrainy podpali w naszym powiecie chaty Polaków i Rusinów.

Są na wsi powołane do tego czynniki społeczne, które powinny uświadomić każdego mieszkańca o jego obowiązku i same świecić przykładem. Tylekroć wspominano o tem przy każdej sposobności, lecz skutków nie widać jak dotąd.

Może ktoś lekceważy bolszewizm, licząc na jego upadek, ale i wtedy grożą Polsce straty poważne, jeśli nie zabezpieczy sobie już dziś pierwszorzędnego znaczenia w Europie jak przed 400 laty. Nie odważyłyby się bandy za wiedzą wojskowych władz urządzać zbrojnego napadu na Stołpce ani aresztować członków polskiej komisji wysłanych po odbiór polskich zabytków zwróconych na zasadzie postanowień traktatu pokojowego.

Ostra nota do rządu sowietów wystosowana przez Min. Spr. Zagr. i odpowiedź wykrętna i niewiele mówiąca nie daje nam zupełnego zadośćuczynienia, czy jednak odważyłaby się Rosja na takie zamachy w stosunku do Anglji lub Niemiec i czy poprzestanoby na zapewnieniach, że więcej nic takiego się nie zdarzy?

Kto bezwględnie czuje się silnym, ten inaczej broni swych słusznych praw, to też trzeba za wszelką cenę zapewnić sobie potęgę na zewnątrz i w kraju i w długie nie bawić się ceremonje, bo doświadczenie lat ostatnich przemawia za czemś innem.

Potęga ta zależy od każdego z nas i śmiało wystąpi w każdej sytuacji nasz Rząd, gdy pewny będzie współpracy i pomocy, której władzom powinien udzielić każdy obywatel przy najmniejszej sposobności.

Z odległej przeszłości.

(Bitwa nad Bugiem, w pobliżu dzisiejszego Hrubieszowa).

Wiadomo ogólnie, że kolebką państwa i narodowości polskiej była ziemia poznańska i krakowska; one to stanowiły pierwotnie ośrodek państwa polskiego. Jednak narodowość polska już w najodleglejszych czasach -- tysiąc lat temu — rozszerzała się, krzewiąc dawną, pierwotną kulturę, daleko na Wschód i Północ.

Nad Sanem i Bugiem (w górnym biegu) i nad Dniestrem, a więc w dzisiejszej, tak zwanej Małopolsce wschodniej i we wschodniej części ziemi lubelskiej mieszkało plemię polskie Lutyków Czerwieńskich, których głównemi grodami był Łuck, Czerwień, Przemyśl i Czerwonogród.

Wielkie te przestrzenie (dzisiaj województwo lwowskie, stanisławowskie, i część lubelskiego) były wówczas jedną wielką puszczą lesistą, obfitującą w zwierzynę, bagna i rzeki, nad któremi głównie gnieździli się ludzie w osadach nadrzecznych i bogatych grodach. Kilka

ważnych dróg handlowych przecinało te okolice, jak z Lublina do Łucka, lub do Przemyśla i Czerwonogrodu, drogą przeważnie wodną (Sanem i Dniestrem).

W chwili, kiedy Polska przyjęła chrześcijaństwo, za panowania Mieszka I-go w r. 966, kraj ten bogaty i urodzajny stanowił niezaprzeczalną część spuścizny Piastowej.

Że jednak na Wschodzie powstało w tym samym mniej więcej czasie możne państwo Rurykowiczów, ze stolicą w Kijowie (Ruś), rozpoczęły się rychło waśnie i wojny o te graniczne Grody Czerwieńskie. I tak już pod datą 981 roku pisze najstarszy kronikarz ruski, Nestor: „Poszedł Włodzimierz ku Lachom (na Lachów) i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne, które są do dzisiejszego dnia pod Rusią". Ta niesłychanie ważna notatka stwierdza niezaprzeczalnie pierwotną, stałą i narodową przynależność tych ziem, a więc między innemi także ziemi hrubieszowskiej do prastarej macierzy piastowej, przed blisko tysiącem lat.

Wyprawa Włodzimierza Wielkiego — który niedługo potem przyjął chrzest i wiarę chrześcijańską z Konstantynopola — przypada na ostatnie lata panowania Mieszka I-go, tego ze wszech miar zasłużonego budowniczego państwa polskiego. Schorowany podówczas i schylony starością książę ten nie miał już sił i czasu, aby odzyskać straconą prowincję. Pozostały tedy grody Czerwieńskie przez lat blisko czterdzieści w posiadaniu władców Kijowa aż do słynnej wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego.

W wyprawie tej, po której Grody Czerwieńskie wróciły do Polski, przyszło do walnej i rozstrzygającej bitwy nad rzeką Bugiem, w okolicy dzisiejszego Hrubieszowa, gdzie u ujścia Huczwy stał gród Wełyń czyli Wieluń.*) Tutaj — jak zgodnie podają kronikarze polscy i rusińscy — w miejscu dzisiejszego Gródka, rozstrzygnęły się losy wyprawy świetnem zwycięstwem oręża polskiego nad wojskami Jarosława, księcia kijowskiego i posiłkującemi go hordami dzikich Waregów.

Hrubieszowa oczywiście wówczas nie było, podobnie jak nie było jeszcze Lwowa Zamościa i innych miast w tej dzielnicy Polski. Stał tylko, w pobliżu ujścia Huczwy do Bugu, silny, graniczny gród Wieluń w miejscu obronnem i ważnem, gdyż Bug był wtenczas granicą Polski i Rusi.

Nie należy jednak dzisiaj zapominać o tej bitwie, jednej z pierwszych znanych i historycznie stwierdzonych, a przytem zwycięskiej dla oręża polskiego. Należałoby także — kiedyś, przy lepszych warunkach i po usunięciu wielu spowodowanych wojną, bolączek — uświetnić pomnikiem to miejsce, na którem lat temu przeszło dziewięćset rozsrzygnęły się losy świetnej i sławnej w dziejach wyprawy wojennej jednego z największych naszych władców.

---

*) Według książki prof. uniwersytetu lwow. Stanisława Zakrzewskiego „Mieszko" I-szy jako budowniczy państwa polskiego str. 159.

as.

Wiadomości bieżące.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu. Po raz drugi odwiedził Pan Prezydent Rzeczypospolitej Pomorze, gdzie dn. 5, 6 i 7-go sierpnia b. r. przyjmowany był z prawdziwym entuzjazmem przez mieszkańców. Wygłoszone przez Niego przemówienia na mowy powitalne zawierały silne stwierdzenia obowiązków obywateli dzisiejszej doby i stanowiska Rządu w sprawach dotyczących każdego Polaka.

Przemówienia te powtarzane w pismach wielkopolskich z całym pietyzmem dla wyrażonych w nich myśli, niebardzo dogadzały opinji niemieckiej, która wypowiadała swoje sądy w gazetach, urażona myślą zasadniczą: Polska trwale stać będzie w obronie zasady pokojowego współżycia Europy, niemniej jednak będzie dążyć i od swych obywateli wymagać aby dążyli do trwałego wzrostu potęgi Polski wewnątrz państwa i nazewnątrz w polityce europejskiej.

Monopol tytoniowy. Z dniem 1-go sierpnia b. r. rozpoczęto wstępne czynności z przejęniem wszystkich fabryk wyrobów tytoniowych na rzecz monopolu państwowego. W najbliżej przyszłości wszystkie prywatne fabryki, stają się własnością Rządu, co tem samem zapewni państwu znaczne źródło dochodów.

IV-te Targi wschodnie we Lwowie. Rozwijające się coraz bardziej Targi Wschodnie rozpoczynają dnia 5-go września już czwarty raz swój dziesięciodniowy doniosły i chwalebny byt we Lwowie.

Dla zwiedzających jak i dla sfer przemysłowych poczyni Minist. Kolei Żel. daleko idące udogodnienia.

Uznano za wskazane, by udzielić nietylko, jak to było dotychczas, wycieczkom zbiorowym, lecz także osobom pojedyńczym, udającym się na T. W. 33 proc. zniżki od ceny biletów jazdy. Zniżka ta przypadałaby wszystkim jadącym do Lwowa między 1 a 15 września i wracającym stamtąd w czasie od 5 do 20 września. Co do zniżek taryfy towarowej uznano za pożądane, aby dotychczasową ulgę bezpłatnego przewozu niesprzedanych eksponatów z powrotem ze Lwowa do stacji nadawczej z obowiązkiem jednakże opłaty pełnej taryfy w drodze na T. Wschodnie, zastąpić 50 proc. zniżką za przewóz wszystkich bez wyjątków eksponatów przeznaczonych na Targi Wschodnie i Wystawę Rolniczą tak w jedną jak i w drugą sronę.

Obchód Legjonistów w Lublinie. Dnia 9-go sierpnia, w 10-letnią rocznicę wymarszu Legjonów odbył się zjazd w Lublinie na który przyjechał Józef Piłsudski. Na dworcu powitały go liczne delegacje z prezesem Rady Miejskiej p. Turczynowiczem na czele.

Wieczorem dnia 8-go sierpnia odbył się capstrzyk w Lublinie, w sobotę natomiast, ku uczczeniu dziesięciolecia i na pamiątkę Zjazdu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach budującej się szkoły w Jastkowie. Po południu wygłosił Marszałek Piłsudski odczyt o znaczeniu wymarszu pierwszej kadrówki legjonów do Króle twa Polskiego. W wielu innych powiatach Polski urządzano również obchody w związku z dziesięcioletnią rocznicą wymarszu Legjonów.

Męczenie Polaków w więzieniach pruskich. Współpracownikowi „Polaka" udało się zebrać w Gliwicach wiadomości o strasznem położeniu więźniów Polaków trzymanych w tamtejszem więzieniu od lutego i marca pod zarzutem należenia do Związku Powstańców. Więźniowie ci dotychczas nie otrzymali aktu oskarżenia, a w więzieniu śledczem przebywają wśród najokropniejszych warunków.

Żaden inny kraj, żaden inny naród, pisze korespondent, nie zdobyłby się na takie barbarzyńskie męczenie, jak Niemcy. Gdyby choć w przybliżeniu podobne praktyki stosowano u nas w Polsce znalazłyby się indywidua, któreby pośpieszyły zaskarżyć nas przed Ligą Narodów, Niemcom zaś wszystko wolno, dopuszczać się barbarzyństw przypominających średniowiecze.

P. Prezydent Komisji Mieszanej p. Calonder, do którego społeczeństwo polskie niejednokrotnie zwracało się w tej sprawie, dotychczas nic skutecznego nie uczynił.

W dalszym ciągu opisuje sprawozdawca stosunki, panujące w więzieniu. Tylko dzięki temu, że w więzieniu tem znajdują się także komuniści, którzy skarżyli się na barbarzyńskie traktowanie, odwiedził poseł komunistyczny Schmidt (Polacy niestety nie mają w Opolskiem żadnego posła). Poseł ten udał się do więzienia z wyższym urzędnikiem Magistratu gliwickiego i w obecności naczelnika więzienia stwierdził, że pogłoski o barbarzyńskiem obchodzeniu się z więźniami i o okropnych warunkach hygienicznych są prawdziwe. Poseł Schmidt spisał sprawozdanie, z którego wynika, że więźniowie polscy są katowani i szykanowani w najrozmaitszy sposób. Np. przerywa się im w nocy i zmusza do różnych robót, ubliżających godności ludzkiej. Stwierdził, że w pożywieniu znajduje się robactwo. Również robactwo to całemi masami znaleziono w kotle, w którym przygotowuje się pożywienie. Więźniowie dostają chleb zapleśniały. Więźniowie pochorowali się i zaprotestowali strajkiem głodowym. Lekarza do chorych doprosić się nie można. Niektórzy z aresztowanych usiłowali sobie odebrać życie z rozpaczy.

Z bolszewickiego raju. Według urzędowych danych liczba bezrobotnych w Rosji nieustannie wzrasta. Ostatnie dane są z maja, gdzie ilość bezrobotnych wynosiła przeszło półtora miljona, w czem 25% zajmują robotnicy fabryczni, 33% inteligencja. W niektórych miastach większych bezrobocie trwa przeciętnie 5—3 miesiące. Na stu bezrobotnych wypada przeciętnie 12.1 zaofiarowanych posad. Przyczyną bezrobocia jest redukcja urzędów, koncentracja przemysłu, a także znaczny przypływ ludności wiejskiej do miast. Z pomocy urzędu korzysta tylko 2—4 proc. ogólnej liczby bezrobotnych.

Z Rostowa nad Donem donoszą, że na stacje kolei południowo-wschodniej i władykaukaskiej napływają liczne grupy, uciekających od głodu mieszkańców obszarów, nawiedzonych klęską głodu. Na stacje kolejowe linji Carycyn i Horeckaja ściągnęły całe tabory głodnych, oczekując bezpłatnej ewakuacji do miejscowości nie dotkniętych nieurodzajem. Istnieje niebezpieczeństwo epidemji. Większość tych emigrantów nie posiada żadnych środków do życia, to też oblegają oni pociągi osobowe. Władze kolejowe codziennie znajdują dziesiątki dzieci porzuconych przer rodziców z powodu niemożności ich utrzymania. Zarejestrowano kilka wypadków samobójstw matek, nie mogących wykarmić niemowląt. Miejscowe organizacje kolejowe nie są w stanie dać pomocy głodnym. W niektórych miejscowościach wśród oczekujących ewakuacji, powstało wrzenie. Nie jest wykluczone przysłanie ochrony wojskowej dla władz kolejowych.

Sprawy finansowe Rzeczpospolitej. Jednym z najdonioślejszych dzieł naszych organów ustawodawczych było ustalenie budżetu państwa w r. 1924, mające trwałe podstawy z chwilą wprowadzenia właściwej waluty złotowej. Tyloletnie prace w tym kierunku nie miały żadnego widoku powodzenia, jak długo ewentualne niedobory pokrywano inflacją nowych marek. Stan finansów Ministerstwa Skarbu nie zawierał w sobie nigdy rękojmi na przyszłość i papierowe tylko pozycje

w budżecie nie mogły zapewniać żadnej zgoła trwałości kursu marki.

Obecnie z jednej strony nowy pieniądz nastręczył dogodnej sposobności do należytej polityki skarbowej, choćby z tej racji, że Bank Polski a z nim i państwo bierze za niego odpowiedzialność płatniczą i posiada odpowiednie pokrycie, a z drugiej strony jest egzystencja złotego zapewniona tak preliminowanym budżetem, że nie zachodzi obawa dorywczego ratowania się emisją nowych banknotów, co obniżyłoby i wartość złotego. Ewentualne niedobory muszą wtedy znaleźć pokrycie nie w drukarni banknotów, a w daninach państwowych, większe natomiast potrzeby będą wyrównywane przy pomocy pożyczek zagranicznych, jeżeli zmuszą do tego konieczności.

W tym roku możliwą było rzeczą układanie budżetu na krótkie bo miesięczne terminy, ale już zamknięcia rachunkowe w tych okresach wykazywały nawet nadwyżki, któremi porywano niedobór nieunikniony w jakimś innym miesiącu. Wzbudzający zaufanie tego rodzaju Stan rachunków Min. Skarbu a zarazem i Banku Polskiego utrwalił stanowisko złotego na giełdach europejskich i usuwa już straty, na które narażeni byli obywatele w okresie ciągłego spadku marki.

Rozmaicie bywa tylko z cenami na rynku handlowym, tu jednak konieczne jest również ustatelenie wartości produkcji i pracy, która była zupełnie nieuchwytna w rachunku markowym. Operacje finansowe w przemyśle i w handlu wymagają oprócz ustalenia pieniądza również i ustalenia cen dotąd dziwnie nierównomiernych. Pewien zastój w handlu jest tego wynikiem, do czego również przyłącza się za mała ilość tych złotych, która jednak tak długo nie powiększy się dopóki majątek państwa nie pozwoli na nową emisję złotego bez jakiejkolwiek dla niego szkody.

W państwach, które po wojnie musiały również wprowadzać nową walutę, przedstawiała się ta sprawa o wiele gorzej, niż w Polsce a jednak przebrnięto i trwałą polityką skarbową doprowadza się do stanu normalnego. Uciekano się wtedy do pożyczek zagranicznych, podczas gdy w Polsce społeczeństwo samo pokryło pierwsze i najważniejsze potrzeby pieniądza polskiego.

Ma to wielkie znaczenie dla polityki finansowej państwa, gdy dopiero w nadzwyczajnych wypadkach korzysta z pomocy banków zagranicznych, a pierwsze potrzeby pokrywa własnemi siłami. Dlatego złoty polski nie jest jak inne pieniądze powojennych państw już od pierwszych dni zależny od obcych kapitałów. Stały i na przeciąg całego roku uchwalony budżet zapewni Polsce kredyty zagraniczne i chwilowy zastój w handlu zostanie usunięty.

Pocieszyć wypada się tem, że najdotkliwiej odczuwają to paskarskie firmy, które Bóg wie z czego potworzyły się podczas wojny i teraz ponoszą zasłużone konsekwencje. Tem większa będzie jednak możność do tworzenia nowych źródeł dochodu dla obywateli drogą uczciwą, przyczem ułatwienia na tej drodze dostarczane będą przez państwo tem hojniej, im większa i szybsza będzie ofiarność społeczeństwa na potrzeby ujęte w daniny państwowe.

W miesiącu sierpniu przedstawia się ich sprawa następująco:

Sporządzony przez Ministerstwo Skarbu preliminarz dochodów z danin publicznych i monopoli państwowych na sierpień r. b. przewiduje wpływ z tych źródeł w wysokości 78.210 tys. zł.

Z samych danin publicznych przewidywany jest wpływ 67.107 tys. zł., podczas gdy w czerwcu wpłznęło 70.453 tys. zł.

W daninach publicznych pierwsze miejsce zajmują podatki bezpośrednie, które bez podatku majątkowego obliczane są w sierpniu na 20.102 tys. zł., podczas gdy w czerwcu wpłynęło 26.483 tys. złotych.

Podatek majątkowy preliminowany jest w sierpniu na 10 milj. zł., podczas gdy w czerwcu wpłynęło z tego źródła 3.767 tys. zł., zaś w lipcu spodziewany jest wpływ 25 milj. zł.

Podatki pośrednie przynieść mają w sierpniu 18.005 tys. zł., podczas gdy w czerwcu wpłynęło z tego źródła 18.709 tys. zł.

Cła przynieść mają w sierpniu 13 miljon. zł., podczas gdy w czerwcu wpłynęło z tego źródła 14.791 tys. zł.

Opłaty stemplowe przynieść mają w sierpniu 5.700 tys. zł, podczas gdy w czewcu dały 6.244 tys. zł.

Z monopoli spodziewany jest w sierpniu wpływ 11.103 tys. zł., podczas gdy w czerwcu wpłynęło 14.226 tys. zł.

Z powyższego zestawienia wynika, że preliminarz budżetowy na sierpień ułożony został z ostrożnością, uzasadnioną osłabieniem siły płatniczej ludności w związku z zastojem w niektórych gałęziach przemysłu i handlu.

Sprawa budżetu trwałego na rok 1925, co jest wielkim dziełem w pracy Rządu, przedstawia się obecnie następująco:

W chwili obecnej władze I i II instancji opracowują swoje budżety na rok przyszły. Projekty te w ciągu sierpnia rozpatrzono przez władze właściwych Ministerstw, które je uzupełnią własnemi budżetami i przedłożą Ministerstwu Skarbu. Stać się ma to najpóźniej do dnia 10-go września r. b.

Równocześnie Ministerstwo Skarbu ustali w przybliżeniu sumę spodziewanych w r. 1925 dochodów państwowych.

Od dnia 11-go września rozpoczną się t. zw. rokowania budżetowe, polegające na konferencjach Departamentu Budżetowego Ministerstwa Skarbu z poszczególnemi Ministerstwami i mające na celu zgodne ustalenie wysokości dochodów i wydatków. Równocześnie zostanie ostatecznie ustalony dla każdego Ministerstwa schemat budżetowy, zreformowany stosownie do potrzeb administracji i mający na celu zmniejszenie czynności organów rachunkowych.

Projektów budżetów, przekraczających wydatki w r. 1924 lub nieuwzgleeniających redukcji przeprowadzonych przy współudziale Komisarza Oszczędnościowego, Ministerstwo Skarbu wogóle rozpotrywać nie będzie i przystąpi do jednostronnego ułożenia preliminarzy budżetowych danych Ministerstw, Ministerstwo Skarbu będzie mogło

przyznawać wydatki tylko w granicach rozporządzalnych dochodów.

Rokowania budżetowe będą ukończone z końcem września r. b., poczem budżet w ostatecznej przez Ministra Skarbu zatwierdzonej formie rozpatrzony będzie przez Radę Ministrów, która zajmie się rozpatrzeniem spraw spornych pomiędzy Ministerstwem Skarbu a poszczególnemi Ministerstwami. Następnie preliminarz budżetowy zostanie wydrukowany i w połowie października przedłożony będzie ciałom ustawodawczym.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

P. Starosta Bolesław Zamościk po powrocie z urlopu wypoczynkowego, objął z powrotem urzędowanie z dn. 5. sierpnia b. r.

Sprawy szkolne. Dla uniknięcia nieporozumień co do terminów egzaminów i rozpoczęcia zajęć szkolnych, jak również dla zorjentowania rodziców w innych sprawach szkolnych, podaje Redakcja przysłane informacje i komunikaty.

1. Gimnazjum Państwowe męskie im. St. Staszica w Hrubieszowie.

Początek roku szkolnego dn. 1. września 1924 r. o godz. 9-ej rano. Uczniowie zgromadzą się wcześniej na podwórzu szkolnem, skąd udadzą się na wspólne nabożeństwo, a następnie do swoich klas.

Egzaminy wstępne do klasy I-ej i do klas wyższych w terminie powakacyjnym rozpoczynają się dn. 27. sierpnia b. r. o godz. 8-ej rano.

W związku z wprowadzeniem stancyj dla uczniów i z umieszczaniem uczniów na stancjach podaje Dyrekcja Gimnazjum następujące wyjaśnienia:

a) Osoby, które w roku szkolnym 1924/25 chcą prowadzić stancje dla uczniów, winny przedtem wnieść odpowiednie podanie do Dyrekcji Gimnazjum, gdyż korzystanie ze stancyj niezgłoszonych w Gimnazjum będzie uczniom wzbronione.

b) Rodzice, którzy mają zamiar umieścić dzieci na stancji podadzą przy wpisie nazwisko i adres właściciela stancji, dla zorjentowania Dyrekcji Gimnazjum, co do warunków, z jakich będzie uczeń w ciągu roku korzystał.

2. Powiatowa Żeńska Szkoła Rolnicza w Sitnie pod Zamościem.

Komunikat.

Powiatowa Żeńska Szkoła Rolnicza w Sitnie pod Zamościem rozpoczyna nowy kurs 11-sto miesięczny dnia 15-go października b. r.

Obszernie i wygodnie urządzony budynek szkolny, odnowiony budynek gospodarczy, rozległy ogród owocowy i warzywny ułatwiają racjonalne prowadzenie działów praktycznych jak-hodowla, ogrodnictwo, gotowanie, porządki domowe i szycie.

Nauka teoretyczna obejmuje: etykę, język polski, historję, geografję, rachunki, przyrodę, rolnictwo, hodowlę bydła, świń i drobiu, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, śpiew, rysunki i naukę kroju.

Wpis wynosi 5 zł. Nauka jest bezpłatną.

Za utrzymanie uczennice wpłacają produkty lub równoważnik w gotówce wynoszący obecnie 12 zł. miesięcznie.

Kandydatki obowiązane są przywieźć bieliznę, ubranie, pościel i naczynie stołowe według spisu, który wyśle się w odpowiedzi na zgłoszenie.

Zadaniem Szkoły jest przygotowanie uczenic do kulturalnego życia na wsi, wyrobienie charakteru, rozwój uczuć religijnych, narodowych i społecznych.

Zapisy od 8-go sierpnia przyjmuje Zarząd Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Sitnie poczta Zamość Wydział Powiatowy, lub p. doktorowa Bogucka w Zamościu Rynek № 1.

3. Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego w Krasieninie.

Szkoła Gospodarstwa wiejskiego w Krasieninie rozpoczyna w dniu 1-go października 1924 r. nowy kurs nauk, który trwać będzie do dnia 1-go września 1925 r. Nauka obejmuje przedmioty ogólno-kształcące (język polski, historja, geografja, rachunki, nauka o Polsce współczesnej, nauka obywatelska, śpiew, rysunki, przyroda), oraz gospodarstwo kobiece (hodowla bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo i pszczelarstwo, gotowanie i pieczenie, pranie, krój, szycie bielizny i ubrań oraz reperacja, haft). Szkoła posiada wygodny internat, zasobną bibljotekę i pomoce naukowe.

Warunki przyjęcia: Wiek nie niżej lat 16 i dostateczne rozwinięcie umysłowe, jakie daje ukończenie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej: Do podania o przyjęcie do Szkoły, które należy kierować pod adresem: Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych — Lublin Szpitalna 5 m. 2, lub Zarząd Szkoły w Krasieninie—Lublin, skrzynka pocztowa Nr. 32, należy dołączyć:

1) wyciąg z metryki urodzenia,
2) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy (w razie braku tego kandydatkę zbada lekarz szkolny).
3) dowód osobisty (zaświadczenie gminy).

Opłaty: Wpisowe 2 złote jednorazowo. Nauka bezpłatna. Uczennice prowadzą kuchnię spółdzielczą we własnym zarządzie pod kontrolą Szkoły. Koszt utrzymania 1 uczennicy określa się miesięcznie na mniej więcej 1 metr żyta według cen lubelskich. Prócz tego pobiera się

opłatę ogólną od każdej uczennicy w wysokości 5 (pięć) zł. miesięcznie.

Każda uczennica winna przywieźć ze sobą: bielizny osobistej 3 zmiany, bielizny pościelowej 2 zmiany, odzież do pracy i odświętną, fartuchy, ciepłe okrycie, 2 pary butów, pościel, siennik, 3 ręczniki, 1 metr płótna, na ścierki, nakrycie (nóż, widelec, łyżka, kubek lub filiżanka, talerz głęboki, płytki i mały lub też równoważnik w gotówce).

Przyjęta do Szkoły uczennica winna stawić się 1-go października 1924 r. i zgłosić się w tym dniu do Zarządu Szkoły w Krasieninie lub do Wojew. Zw. Kółek Roln. w Lublinie. Dojazd koleją do Lublina lub do stacji Bystrzyca linji kolejowej Lublin - Łuków.

W dniu 1-go października będą oczekiwać konie na stacji Bystrzyca i w Lublinie w biurze Z. K. R. Woj. Lub. Szpitalna 5 m. 2.

Ze względu na rozpoczęcie zapisów i ograniczoną ilość miejsc należy jaknajszybciej zgłaszać podania o przyjęcie.

Przyjmowanie zapisów trwa do 15-go września 1924 r.

Z życia „Kół Młodzieży Wiejskiej". Z Oszczowa gm. Dołhobyczów, przysłał członek tamtejszego Koła p. Leon Komendacki sprawozdanie z obchodu w dn. 10-go sierpnia b. r. W związku z 10-letnią rocznicą wymarszu Legjonów, co podajemy w skróceniu:

W niedzielę 10-go sierpnia po nabożeństwie uformował się przed kościołem ze sztandarem na czele, za którym postępowały: dziatwa szkolna, Koło Młodzieży Wiejskiej czwórkami w oryginalnych strojach ludowych, Straż ogniowa, orkiestra i tysięczny tłum.

Ze śpiewem „Boże coś Polskę" i przy dźwiękach orkiestry pochód ruszył do mogiły nieznanego żołnierza polskiego poległego na polach oszczowskich w walkach 1918 r. Miejscowy ksiądz proboszcz dokonał ceremonji poświęcenia krzyża i grobu wysoko usypanego, ogrodzonego i tonącego w zieleni i kwiatach.

Przed mogiłą przemówił przewodniczący Koła Młodzieży Franciszek Orlen oraz czł. Koła Młodz. Leon Komendacki na temat znaczenia rocznicy i rozwoju ducha patrjotycznego w obecnem społeczeństwie naszem.

Po deklamacjach i śpiewach ruszył pochód wzdłuż wsi do drugiej mogiły poległych w walce 1918 r. dwu żołnierzy polskich. Nad mogiłą tą również odnowioną i obłożoną kwieciem przemówili ks. proboszcz Józef Sikorski i dwaj gospodarze p. Staszczuk i p. Gajewski nawołując obecnych, aby jak ci polegli żołnierze byli zawsze gotowi nieść życie swoje dla ojczyzny.

Przy dźwiękach orkiestry i pieśniach narodowych zakończono uroczystość składającą hołd żołnierzowi polskiemu.

Odpowiedzi Redakcji:

P. J. M. Sprawozdania z urządzonej w Trzeszczanach zabawy nie umieszczamy, ponieważ czytelnicy „Przegl. Hrub." nie mają z tego żadnego materjału, który udowadniałby rozwój życia społecznego i pracy na wsi. Odegranie jednoaktówki „Błażek opętany" przez Koło w Grabowcu, bardzo to pochlebny moment, jak również wykluczenie wódki z bufetu, ale chodziłoby o jakąś intenzywniejszą i owocną pracę Kółek Mł. Wiejsk., z czego sprawozdania są ciekawe i pouczające dla drugich, gdyż same zabawy to za mało. Dokładniej o tem napiszemy w następnym numerze „Przeglądu".

Pokłosie Walnego Zjazdu Młodzieży Wiejsk.

Tegoroczny Zjazd Walny delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, który się odbył w Lublinie w dniach 22-go i 23-go czerwca b. r., wypadł imponująco zarówno pod względem liczby uczestników (przeszło 1000 delegatów i gości z Kół Młodzieży Wiejskiej) treści obrad, jakoteż zainteresowania się pracami Zw. Mł. Wiejsk. ze strony władz rządowych, miejskich i samorządowych, oraz miejscowego społeczeństwa.

W pierwszym dniu Zjazdu po nabożeństwie w Kościele Katedralnym delegaci w pięknych strojach ludowych barwnym orszakiem, w ładnie uformowanym pochodzie ze sztandarami Związkowemi na czele udali się pod pomnik Unji Lubelskiej gdzie z ramienia Zarządu Głównego wygłosił okolicznościowe przemówienie Kol. Fr. Plattner z Zamościa, składając hołd wielkim twórcom Unji, którzy na zasadach braterstwa budowali współżycie różnych ludów Rzeczypospolitej.

Obrady Zjazdu rozpoczęły się w obszernej a wypełnionej po brzegi sali teatru „Colosseum". Długi szereg serdecznych powitań od pokrewnych organizacyj rozpoczął przedstawiciel Rządu, Viceminister Rolnictwa, p. Dr. Raczyński, który w swem treściwem przemówieniu położył nacisk na podniesienie dobrobytu w kraju, w którym to kierunku młodzież winna przezwyciężyć wszystkie przeszkody.

Ważnym momentem w czasie Zjazdu był referat **Kol. Radwana,** viceprzewodniczącego Zw. Mł. Wiejsk. na temat: **„Wychowanie obywatelskie".** Referent nawiązał do najlepszych czasów dawnej Rzeczypospolitej, kiedy to dzięki dobrowolnemu wypełnianiu obowiązków obywatelskich państwo polskie było potężne i dał młodzieży wzór Polski opartej na gorącem umiłowaniu Ojczyzny, na sumiennem wypełnianiu obowiązków względem państwa oraz na sprawiedliwości społecznej.

Na Zjeździe Lubelskim byli przedstawiciele pokrewnych organizacyj młodzieży czeskiej, bułgarskiej i jugosłowiańskiej. Wyłoniony został nawet uprzednio Komitet założycieli **„Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej",** do którego wchodziły poszczególne Związki Krajowe. W tej sprawie wywiązała się bardzo ożywiona i rzeczowa dyskusja, której wynikiem było przyjęcie przez

Zjazd rezolucji w tym kierunku by program Zw. Słowiańskiego był **„zgodny z duchem naszego Zw. Młodzieży Wiejskiej“.**

Sprawozdanie z pracy Związku za rok 1923, przedstawione przez Kol. J. Niećkę, wykazało, że mimo olbrzymiej trudności młode pokolenie wsi pracuje wytrwale, aby się wyrwać z objęć ciemnoty. Koła Młodzieży mają w swoim dorobku setki urządzanych zebrań wspólnych, kursów oświatowych, pięknie urządzonych wieczornic towarzyskich. W ostatnim czasie zaznaczył się żywy pęd do obejmowania przez Koła prac społeczno-gospodarczych, a więc Koła Młodzieży budują łaźnie, wznoszą domy ludowe, zakładają poletka doświadczelne.

Owocnym więc był w wynikach tegoroczny Zjazd Młodzieży Wiejskiej i jak wszystkie Zjazdy poprzednie stał się cegiełką na drodze budowania organizacji Zw. Mł. Wiejskiej. Praca Związku oparta na samorządności i samodzielnej inicjatywie członków rozwija się w dodatnim kierunku, wyrabiając w młodzieży inicjatywę i dając Krajowi istotne wartości. Może jeszcze nie we wszystkich Kołach praca jest zorganizowana planowo — jednak że ten żywy a zdrowy pęd młodego pokolenia wsi do oświaty i wspólnej pracy zasługuje na jaknajgorętsze poparcie, a praca Kół i całego Związku na jak najżywsze uznanie.

DZIAŁ LITERACKI.

ELIZA ORZESZKOWA.

BABUNIA.

(Ciąg dalszy).

Odeszła. Tylko co biegła do łóżka chorego wnuka tak lekko, jakby miała lat dwadzieścia, a teraz gdy przechodzi przez pokój syna, wciąż nad biurkiem pochylonego, stopy jej zaledwie wloką się po ziemi, ból krzyża dolega i głowa smutna, ciężka, o tem tylko myśli, jak zdoła przebyć tę noc nieskończoną, zdala od chorych kociąt, zwłaszcza od Tadzia. Nie wiedzieć co mu jest i co się z nim dzieje — to męczarnia. Wie, że noc głucha przejdzie jej w bezsenności napełnionej trwogą: więc kibić wątła pochyla się, przygarbia przybiera pozór starości niedołężnej. Przytem obuwie płytkie i znoszone, co chwila uddrza o podłogę ze śmiesznym głosem: klap! klap! Jest w tym odgłosie smutny komizm rzeczy zaniedbanych i zniszczonych. Ale wkrótce miesza się z nim szept przy biurku:

— Mamo! mamo!

Co się stało? Zygmuś przemówił do niej! Od lat wielu nie zdarza się to prawie nigdy. Dawniej próbowała o tej porze zbliżać się do pracującego, pogłaskać go po włosach, przypomnieć potrzebę spoczynku. Ale spostrzegła, że mu przeszkadza, że pocałunek ręki, którym odpłaca jej nieśmiała czułość, jest roztargniony lub zniecierpliwiony: więc nabrała przyzwyczajenia przesuwać się za jego plecami, z cichością cienia. Teraz on sam ją zawołał. Zdziwiona zbliżyła się natychmiast.

— A co, Zygmusiu?

Prostując grzbiet stężały od pochylenia i patrząc na nią z pod powiek znużonych, powiedział, że miał potrzebę zajrzeć dziś na strych, pewno niewidziany przez nikogo, i niespodziewanie znelazł tam w kącie najciemniejszym zegar, o którym wszyscy zapomnieli.

— Ten zegar z kurantami, co to... pamięta mama?... stał w pokoju ojca.

Aż ręce splotła u piersi, tak zdziwiła i ucieszyła się.

— Mój Zygmusiu! Zegar z kurantami! ależ pamiętam! jakżebym mogła nie pamiętać! Na strychu w ciemnym kącie... ot, mój Boże! a dawniej... Nie śmiałam nigdy zapytać się o niego. Aż się znalazł! Czy został tam, Zygmusiu, w ciemnym kącie? Czy będę jutro mogła pójść na strych, do tego kąta... zobaczyć?

Mówiła o zegarze, jak o człowieku wargami drżącemi.

— Myślałem, że widok tego grata sprawi mamie przyjemność, więc sam, ze stóżem, zaniosłem go do pokoju mamy. Stoi tam przy ścianie. Klucz do nakręcania na szafce! Zardzewiał trochę.

Zapragnęła podziękować, głowę syna, który pomyślał o sprawieniu jej przyjemności, ramieniem ogarnąć; ale ta głowa była już pochylona nad arkuszem papieru, a ręka zatapiała pióro w kałamarzu.

— Tak późno, Zygmusiu... zdrowie stracisz— szepnęła.

Pisząc już i nie podnosząc oczu odpowiedział:

— Cóż robić, moja mamo? Tak trzeba!

Oddaliła się, myśląc: to prawda! tak trzeba! Uczciwy jest, ma obowiązki ciężkie, czyni im zadość wytrwale, twardo. Tylko w potrzebach ciężkich i w pracy twardej serce jego ociężało i stwardniało. Nie znikło przecież. Pamiętał stary zegar, na widok jego pomyślał o matce. Miał serce, tylko na rozczulanie się czasu nie miał. Życie jest takiem: przyciska serce głazami ciężkimi, aż skurczą się, a czasem i skruszą. Szkoda serc, bo są to jedyne niefałszywe brylanty świata. Cóż, kiedy tak trzeba!

Znowu raźnie, lekko wstępowała na ciemne wschodki. Pilno jej było powitać przyjaciela, starego świadka czasów przemienionych, który posiadał nietylko oblicze, ale i głos. Miała takie uczucie, jakby się dowiedziała o powrocie jednego z tych, którzy odeszli. Ktoś kochany zmartwychwstał. Biegła powiedzieć zmartwychwstałemu: jak się masz? czy pamiętasz?

IV.

Miał już chyba lat ze sto i niegdyś czasy

wielkiej świetności. Był lubiony, oglądany, podziwiany, w porach właściwych starannie pobudzany do życia i śpiewu, aż przyszedł czas, że wsunięto go w kąt ciemny; zniknął ze świata i umilkł, jak się zdawało na wieki. Teraz nagle, wydobyto go z więzienia, w którem upłynęły mu długie lata.

Była to najprzód szafka hebanowa, dość wysoka, wązka z bronzowemi ozdobami na powierzchni czarnej i z okrągłym otworem u góry. Przez ten otwór w obwódce bronzowej, wyglądało oblicze zegara okrągłe, żółtawe z dwunastu znakami rzymskimi dokoła i dwiema długiemi liniami wzkaźników. W świetle lampy ukazywały się wyraźnie ślady zaniedbania, któremu uległ: szczerby na drzewie, rdza na bronzie: ale pył otarto już zeń starannie i klucz do nakręcania złożono na szczycie szafki.

Babunia stała o dwa kroki przed starym zegarem z głową, w białym czepku, nieco podniesioną, z wyrazem zadziwienia we wzniesionych oczach. Zwiędłe jej powieki mrugały prędko; na wysokiem czole sieć drobnych zmarszczek pogłębiła się i kołysała jak fala wodna. Potem cienkie wargi poruszać się też zaczęły; coś zaszeptała i głową wstrząsnęła tak jakby mówiła: „Jak się masz! Pamiętam! pamiętam! czy pamiętasz?“ Ale nie przybliżała się jeszcze i ciągle z podniesioną głową patrzała.

Zegar wzajemnie patrzał na nią przez okrągły otwór z bronzową ramką. Linje wskaźników, czarne na tle żółtawem szeroko rozwarte, nadawały mu wyraz powitania i, jak ramiona rozpostarte do uścisku, mówiły: „Jak się masz? Zbliż się! I ja pamiętam! a jakże pamiętam!“

Kilka minut upłynęło, dwa stare oblicza, kobiety i zegara, jedno z dołu, drugie z góry, patrzyły na siebie bez szmeru i ruchu, w świetle małej lampy u łóżka okrytego pościelą szczupłą, z krucyfiksem na ścianie.

Po kilku dopiero minutach babunia, znowu z pośpiechem dwudziestoletnim, przystawiła stołek do szafki i, stanąwszy na nim, zaczęła oglądać zegar zblizka i ze stron wszystkich. Cały, caluteńki z wierzchu. Ciekawość, jak tam jest wewnątrz. Można się o tem przekonać po nakręcaniu. Niegdyś nakręcać go umiała: potrafi i teraz. Zna go, odkąd żyje. Stał w pokoju jej ojca, potem męża. W dzieciństwie jej wybijał godziny zabaw i nauk, w wieku dojrzałym — szczęścia i smutku; wybijał też tę godzinę straszliwą, w której odszedł ją na zawsze jej Jaś najdroższy. Grywał pieśni, nie pamiętała już jakie, lecz które co godzina rozlegały się po domu, zaprawiając, melodją cisze nocne, rozmowy gwarne, szepty poufne. Zapragnęła teraz tych pieśni, jak mowy przeszłości zmartwychwstającej. Aby je od zegara otrzymać, trzeba go było w pewien szczególny sposób nakręcić. W zwykły sposób: już to uczyniła: i — o dziwo! — zwłoki najmniejszej, oblicze nieme przez lat wiele zagadało szmerem, trochę ochrypłym, lecz doskonale miarowym: tak, tak! tak, tak!

Już stary zegar nie tylko patrzał ale i mówił. Gdybyż zaśpiewał jeszcze!

Z kluczem w ręku zaczęła oglądać powierzchnię zegara — przypominać sobie, próbować. Przykładała do punktów różnych klucz i palce, naciskała, otwierała, przesuwała majstrowała, z takiem natężeniem uwagi i chęci, że zmarszczki czoła zbiegły się pomiędzy brwiami w jedną, grubą fałdę, wargi wydęły się, oczy piwne nabrały ogników złotych. A oko w oko z tą twarzą kobiecą pomarszczoną i skupioną, oblicze zegara, okrągłe i żółtawe, przybierało wyraz wesołości żartobliwej, bo światło lampy igrało po niem błyskami migotliwymi, od których też stare bronzy na szafce zapalały się gdzie niegdzie iskrą swawolną.

Nakoniec! pod palcami babuni coś zgrzytnęło, wysunęło się, zasunęło... Zegar i wewnątrz cały, niezepsuty: będzie grał kuranty! Będzie lecz nie natychmiast. Grywał zazwyczaj przy wybijaniu godzin: kwadrans jeszcze zaczekać wypadnie. Zaczeka w ciemności, bo nie potrzeba nadaremnie zużywać nafty — i oczy lepiej odpoczną bez światła.

Wygodnie usiadła w swoim fotelu, zgasiła lampę i — zadziwiła się przyjemnie. Mniemała, że pokój napełni ciemość gruba, tymczasem stanął on cały w świetle prześlicznem. Kędyś, pod niebem nocnem, płynęła zwolna twarz księżyca i uderzała w małe okno smugą światła, podobną do wstęgi bladozłotej. Plecami oparta o staroświecką poręcz fotelu, babunia siedziała u skraju smugi księżycowej, która posrebrzała jej stopy i suknię, głowę pozostawiając w półzmroku. O parę kroków za nią, także w półzmroku, stał przy ścianie zegar stary, dobywając z czarnej szafki, jak mumię z futerału oblicze okrągłe i białe. Babunia, ze splecionemi u piersi rękoma, patrzała na wstęgę blado-złotą, ukośnie spływającą od nieba promiennego do biednej podłogi z grubych desek gdy o słuch jej uderzył dźwięk nieco chrapliwy, jeden tylko, donośny. To zegar wybił godzinę popółnocną. Wnet potem w bladem świetle księżycowem i w ciszy głębokiej rozlega się muzyka — poważna, szeroka, niekiedy tkliwa, jak miłość kochanków, niekiedy dumna, jak tryumf rycerza, — muzyka poloneza.

Babunia oderwała plecy od wysokiej poręczy fotelu, palec przyłożyła do warg, które zadrżały. Cyt! To ten sam polonez, którego grała na jej weselu orkiestra huczna, którego ona tańczyła z Jasiem w sukni ślubnej, z wieńcem mirtowym na włosach, w sali, napełnionej światłem rzęsistem i tłumem twarzy znanych, kochanych!...

(Dokończenie nastąpi).